Rok VI. Nr. 213 Sosnowiec, piątek 7 sierpnia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.970.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Katastrofalny spadek funta angielskiego

mimo uzyskania wielkiej pożyczki przez Anglię

WPŁYW PLEBISCYTU PRUSKIEGO NA GIEŁDĘ LONDYŃSKĄ

LONDYN, 6. 8. Po uzyskaniu przez bank angielski olbrzymiego kredytu we Francji i Ameryce na podtrzymanie funta powszechnie sądzono w kołach giełdowych, że stałość waluty angielskiej jest niezachwiana. Przez kilka dni zebrania giełdy londyńskiej odbywały się pod znakiem coraz większego uspokojenia.

Tymczasem w dniu wczorajszym ujawniło się na giełdzie nowe **zaniepokojenie i nerwowość**, gdyż funt począł wykazywać nowe wahania. W stosunku do franka francuskiego funt spadł do 123.40, popołudniu kurs ten lekko się poprawił, pozostając mimo to **poniżej normalnej granicy.**

Świat finansowy rozmaicie tłumaczy sobie to zachwianie waluty angielskiej. Niektórzy twierdzą, iż właśnie uzyskanie pożyczki stało się **przyczyną nieufności do funta** i sytuacji finansowej Anglji.

Nie bez znaczenia dla spadku funta pozostaje niewątpliwie sytuacja w Niemczech. Z jednej strony mający się odbyć w niedzielę **plebiscyt w Prusach** stwarza **niepewną atmosferę polityczną**, z drugiej zaś niepokój budzą ograniczenia dewizowe w Niemczech, które w prostej linji prowadzą **do wojny gospodarczej z całym światem.**

Nie ulega wątpliwości, że rząd niemiecki, stosując dowolnie przydział dewiz na zakup towarów zagranicznych, będzie mógł wprowadzić pewnego rodzaju prohibicję importową, przy równoczesnem forsowaniu własnego eksportu.

W kołach miarodajnych City twierdzą, iż banki niemieckie wobec pogłosek o nieporozumieniu między Paryżem i Londynem, oraz niekorzystnym stanie rokowań o wstrzymanie odpływu kapitałów z Niemiec **wyzbywają się zapasu funtów.**

W rokowaniach tych Szwajcarja domaga się **wycofania z Niemiec wszystkich kredytów w markach** a pozostawienia jedynie kredytów w walutach obcych. Amerykanie stawiają pozatem pewne trudności co do terminu przedłużenia kredytu i co do wysokości nowego oprocentowania.

Strajkujący robotnicy sezonowi w Łodzi atakują oddział policji kamieniami.

ŁÓDŹ, 6. 8. Strajkujący robotnicy sezonowi urządzili wczoraj na Polesiu Konstantynowskiem wiec, na który zjawiło się około 1.000 osób.

Ponieważ nastrój na wiecu był bardzo burzliwy, oddział policji zdecydował się demonstrantów rozproszyć. Wiecujący robotnicy powitali policję gradem kamieni. Dowodzący oddziałem przodownik Stejski został dotkliwie pokaleczony kamieniami. Wezwana policja konna rozproszyła demonstrantów. Kilka osób aresztowano.

„Nautilus" wypłynął wczoraj na północ

PODRÓŻ DO BIEGUNA W TYM ROKU NIEMOŻLIWA.

OSLO, 6. 8. Komandor Wilkins wyjechał wczoraj z portu w Bergen na swojej łodzi podwodnej „Nautilus" w dalszą podróż do bieguna północnego, żegnany przez tysiączne tłumy zebrane na bulwarze nadbrzeżnym.

Kilkaset małych łódek odprowadziło „Nautilusa" z fiordu na pełne morze. Najbliższym celem podróży Wilkinsa jest miasto Tromsoe.

Prof. Bjerknes z geofizycznego instytutu w Bergen oświadczył, że wierzy w powodzenie wyprawy i doskonałe wyniki naukowe. Zdaniem jego „Nautilus" musi ograniczyć się w tym roku jedynie do szeregu mniejszych wypraw, gdyż dotarcie do bieguna północnego w obecnej chwili jest już niemożliwe. si przybyć z powrotem do Spisbergu, inaczej groziłoby mu zamknięcie w lodach.

STRAJK W ŁÓDZKICH FABRYKACH TRYKOTAŻY TRWA DALEJ.

7.000 osób bez pracy.

ŁÓDŹ, 6. 8. Donoszą z Łodzi, że strajk w fabrykach trykotaży trwa w dalszym ciągu i przybiera coraz bardziej ostre formy. Pertraktacje w sprawie przerwania strajku nie doprowadziły do żadnych konkretnych rezultatów.

W zakładach schlösserowskich strajk został zakończony.

6 OSÓB PADŁO OFIARĄ WYBUCHU,

PARYŻ, 6. 8. Donoszą z Madrytu, że w miejscowości Algemesi w małej wiosce pod Walencją wydarzył się wybuch, który pociągnął za sobą śmierć trzech osób oraz poranienie trzech osób.

Wybuch nastąpił z niewiadomej przyczyny w fabryce ogni sztucznych. Właściciel fabryki i dwie robotnice spłonęły żywcem. Budynek fabryki został doszczętnie zniszczony. Dwuch innych robotników odniosło tak ciężkie obrażenia, że stan ich jest uważany za beznadziejny. Tylko jedna robotnica zdołała uratować się, wyskakując przez okno i odniosąc jedynie lekkie obrażenia.

6 CIAŁ ZNALEZIONO W KADŁUBIE „ST. PHILIBERTA".

PARYŻ, 6. 8. W kadłubie wydobytego na powierzchnię morza statku „St. Philiberta" znaleziono ciała 6 ludzi.

Zdołano rozpoznać zwłoki robotnika austrjackiego, natomiast zwłoki pięciu innych osób są zniekształcone.

Wczoraj zwiedziła statek specjalna komisja śledcza pod przewodnictwem prokuratora z Nantes. Śledztwo potrwa kilka tygodni.

Jak cygan zrobił majątek?

Czworo nagich cyganiątek na torze.

BUKAREZT, 6. 8. Pociąg pośpieszny, jadący w kierunku granicy węgiersko-rumuńskiej, zatrzymał się raptownie. Stanął w polu. W przedziałach wszystko zakołysało się, walizki pospadały z półek. Pasażerowie, przestraszeni podbiegli do okien.

— Co się stało?

— Dlaczego stoimy?

— Czy katastrofa?

Pytania padały, jak grad.

Służba kolejowa wybiegła na tor, by obejrzeć przyczynę zatrzymania pociągu.

Na szynach leżał **stary cygan i czworo nagich dzieci.**

Cygan był w łachmanach, dzieci nagie.

Gdy ich podniesiono, odpowiedział przy akompanjamencie przeraźliwych krzyków dzieci, że żona mu umarła, że nie ma z czego wyżywić swą gromadkę, więc postanowił umrzeć.

— Lepsza dla nich taka śmierć, niż z głodu... — powtarzał uparcie.

W pociągu pośpiesznym było wielu zamożnych ludzi. Zaproponowano składkę.

W ciągu kilku minut zebrano sumę, wynoszącą na nasze pieniądze, koło tysiąca złotych.

Cygan, rozpływając się w podziękowaniach, odszedł, pędząc przed sobą tą gromadkę.

Pociąg ruszył.

Pasażerowie, zadowoleni z dobrego uczynku, rozeszli się po przedziałach.

Ale cóż się okazało? Cygan powtarzał tę samą „zabawę" na wszystkich torach, którymi przechodzą pośpieszne pociągi w Rumunji.

Pociągów takich kursu... dziennie w Rumunji siedem.

7 tysięcy złotych zarobku dziennie! To trochę zawiele!

Tego też zdania była policja rumuńska.

Postanowiła aresztować sprytnego cygana. Ale znalazła już tylko czworo nagich jego dzieci.

NA TROPIE ZŁODZIEI ZNACZKÓW POCZTOWYCH W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 6. 8. (wł.) Władze śledcze wpadły już na trop bandy złodziei, która dokonała włamania do skarbca poczty głównej w Warszawie.

Należy wyjaśnić, że straty są daleko mniejsze, jak to podawała prasa.

Złodzieje ogółem skradli znaczków na 416.000 zł., w tem na sumę 206.000 zł. znaczków obiegowych.

Ostatnio w kilku sklepikach Radomia odkryto wiele nowych znaczków, tajemniczego pochodzenia.

Wobec tego śledztwo skierowano do Radomia.

ARTYSTKA „ANANASA" KORCZYŃSKA ZASTRZELONA PRZEZ NARZECZONEGO.

WARSZAWA, 6. 8. (wł.) Wczoraj późnym wieczorem w mieszkaniu znanej artystki teatru rewjowego „Ananas" Janiny Korczyńskiej, rozegrała się krwawa tragedja.

Do mieszkania przybył jej narzeczony i podczas sprzeczki kilkoma strzałami rewolwerowemi położył ją trupem

Na zjeździe legjonistów w Tarnowie.

Będzie przemawiał gen. Sosnkowski.

WARSZAWA, 6. 8. (wł.) Jak się dowiadujemy, na tegorocznym zjeździe legjonistów w Tarnowie będą przemawiali prezes bloku BBWR. płk. Sławek, gen. Rydz-Śmigły, wiceminister Starzyński i gen. Sosnkowski.

Szczególnie zapowiedź tego ostatniego przemówienia wywołała w kołach politycznych duże zaciekawienie. Będzie to bowiem pierwsze od czasów pomajowych wystąpienie gen. Sosnkowskiego, który dotychczas nie brał czynnego udziału w życiu politycznem.

W związku z przemówieniem, koła polityczne utrzymują, że gen. Sosnkowski wchodzi po długiej przerwie w wir życia politycznego.

* * *

Na zjazd legjonistów do Tarnowa wyjedzie specjalny pociąg. Obliczają, że w zjeździe weźmie udział około 8.000 osób.

W związku z uroczystościami legjonowemi odbyło się w Warszawie uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, z udziałem władz wojskowych i organizacyj.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł na plac. marsz. Piłsudskiego, gdzie na grobie nieznanego żołnierza złożono wieńce.

W godzinach wieczorowych odbyła się akademja legjonowa.

DWUCH PARLAMENTARZYSTÓW ANGIELSKICH WE LWOWIE.

LWÓW, 6. 8. (wł.) Do Lwowa przybyło dwuch posłów angielskiej izby gmin, przedstawicieli Labour Party, Dawis i Barry. Angielscy parlamentarzyści badają problem mniejszości ukraińskiej w Polsce.

ZBROJNY NAPAD ŻOŁNIERZY SOWIECKICH NA PATROL K. O. P.-u.

WILNO, 6. 8. Przedwczoraj na odcinku granicznym Iwieniec w rejonie Suchodowszczyzny miał miejsce wypadek sprowokacyjnego napadu strażników sowieckich na patrol KOP.-u. Na rzece Miedzince kilku żołnierzy polskich patrolowało łodzią odcinek graniczny. W pewnym momencie z brzegu przeciwległego padły strzały karabinowe. Kule w sześciu miejscach przedziurawiły łódź, która zaczęła szybko tonąć. „Kopiści“ zmuszeni byli rzucić się do wody i wpław przedostać się na brzeg.

Mimo nieprzerwanego obstrzału na szczęście nikt z naszych żołnierzy nie poniósł szwanku.

Jak stwierdzono strzelali z za krzaków strażnicy sowieccy. W związku z tem, jak się dowiadujemy, władze polskie zamierzają zwrócić się do władz sowieckich z ostrym protestem i żądaniem ukarania winnych.

TROPIKALNE UPAŁY w BERLINIE

Marynarki zawieszone na kołku.

BERLIN, 6. 8. Od czterech dni panują w Berlinie tropikalne upały. Plaże jezior podmiejskich są przepełnione. Wczoraj nad jeziorem Wansee naliczono 25.000 plażowiczów.

Normalne zapotrzebowanie wody w Berlinie, wynoszące pół miljona metrów sześciennych dziennie, podniosło się o połowę. Również ogromnie wzrasta zapotrzebowanie na lód sztuczny, którego wczoraj zużyto 30.000 centnarów.

Upał, przekraczający 35 st. w cieniu, zmienił obraz ulicy. Mężczyźni definitywnie zawiesili marynarki na kołku. Człowiek w marynarce na ulicach Berlina jest wyjątkiem.

Według zapowiedzi meteorologów kanikuła nie osiągnęła jeszcze punktu szczytowego i dopiero z końcem tygodnia można się spodziewać załamania się gorąca w cyklu burz.

STRASZNA BURZA W ANGLJI.

LONDYN, 6. 8. Wczoraj wieczorem Anglję nawiedziła gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem.

Najwięcej ucierpiała kolej podziemna w Londynie. Ruch na szeregu linij musiał być wstrzymany na kilka godzin. Zgórą 4000 połączeń telefonicznych zostało uszkodzonych na skutek uderzenia pioruna. Wiele budynków ucierpiało.

Burza wyrządziła też poważne szkody w szeregu miast na prowincji. Tak np. w Southampton piorun uderzył w 4 wagony tramwajowe, z których jeden spłonął. W Christ Church koło Bornmouth huragan wyrządził dotkliwe szkody. W Wimborn (Derby) kilka domów spłonęło na skutek uderzenia pioruna.

ZESŁANIE NA WYSPY SOŁOWIECKIE DWU DYGNITARZY SOWIECKICH.

RYGA, 6. 8. Według doniesień z Charkowa znany komunista ukraiński, który zajmował stanowisko pierwszego sekretarza WCIK'a republiki ukraińskiej, Cucenko, trzymany od 9 miesięcy w więzieniu, został zesłany na 5 lat na wyspy Sołowieckie.

Bucenko odgrywał znaczną rolę w ukraińskim rządzie sowieckim, należał jednakowoż do zwolenników ogłoszenia całkowitej niepodległości Ukrainy sowieckiej, za co w swoim czasie został aresztowany.

Jednocześnie z banicją Bucenki został aresztowany były komisarz skarbu republiki ukraińskiej, Połoz, który zajmował to stanowisko w przeciągu 6 lat. Połoz został wydalony z granic Ukrainy i zesłany do jednego z miast nad Wolgę, gdzie ma przebywać pod dozorem GPU.

Anschluss -- to wojna.

Obradujący w Pałacu pokoju w Hadze trybunał sprawiedliwości międzynarodowej zajmował się ostatnio przez szereg dni przekazaną mu do zbadania kwestją, czy zawarcie przez Niemcy i Austrję unji celnej jest zgodne czy też niezgodne z międzynarodowemi zobowiązaniami, zaciągniętemi przez te państwa.

Zagadnienie to, którego wykładnia w Hadze jest ściśle prawnicza, ma jednak niezaprzeczalny charakter polityczny, gdyż unja celna austro-niemiecka stanowi jeno część programu, który określono mianem „Anschlussu“, a który dąży do całkowitego stopu obu organizmów państwowych: Rzeszy i „Deutsch—Oesterreich“.

Toteż przed kilku miesiącami, gdy niespodziewanie wyłoniła się propozycja zawarcia między Austrją a Niemcami unji celnej, cały świat natychmiast zrozumiał, iż idzie tu o pociągnięcie polityczne dużej miary i dalekich następstw.

I gdyby nie to, że w międzyczasie uwaga całego świata skupiła się na szeregu innych, niezwykle doniosłych zagadnień (propozycja Hoovera, krach niemieckich banków, zachwianie waluty i groźba inflacji w Niemczech, odpływ złota Anglji, zabiegi pożyczkowe Niemiec itd.)) — obecne obrady Trybunału Sprawiedliwości w Hadze budziły zapewne większe zainteresowanie. Kwestję „Anschlussu“ przysłoniły nieco owe gigantyczne problemy finansowe i owe tragiczne sploty przyczyn i następstw na światowym rynku walutowym, których świadkami jesteśmy w ostatnich tygodniach. To też problemat „anschlussowy“, który jeszcze na wiosnę emocjonował świat polityczny, usunął się w cień, podobnie, jak wiele innych zagadnień, do niedawna budzących wielkie zainteresowanie (jak np. problemat „Pan — Europy“). Dziś naprawdę inne sprawy zaprzątają uwagę i inne czekają przedewszystkiem rychłego załatwienia.

Niemniej przeto obrady haskie są ważne, a przedewszystkiem dają wiele sposobności do czynienia interesujących spostrzeżeń i snucia różnych wniosków.

Ostatnio opinja publiczna całego świata politycznego w Europie została poruszona oświadczeniem, jakie w Hadze złożył delegat Włoch, Scialoja. Rewelacyjne to oświadczenie opiewa, że korzystny dla Niemiec wyrok w sprawie „Anschlussu“ może ewentualnie prowadzić do wojny. „Te sprawy — mówił Scialoja, mając na myśli zabiegi „anschlussowe — mogą oznaczać wojnę lub też pokój“. I jeszcze dosadniej to sformułował: „Decyzja panów oznacza coś więcej, niż mogłaby oznaczać w innych wypadkach“. Jeśli w Hadze zwyciężyłaby teza niemiecka, — to jak się wyraził Scialoja — „oświadczenie to (trybunału haskiego) będzie się mogło stać jutro wypowiedzeniem wojny“.

Słowa te przedstawiciela Włoch przekreślają z całą stanowczością i zupełnie niedwuznacznie nadzieje, jakie Niemcy przywiązywały do tego, że w swej grze politycznej przeciw Francji, zaznać mogą poparcia, zarówno w Anglji jak i we Włoszech. Cała kombinacja „rewizjonistyczna“ Niemiec, wszystkie ich plany obalenia traktatowych postanowień rewizji granic, „Anschlussu“ itd. oparte były o koncepcję, że antagonistami politycznymi Francji są Anglja i Włochy — i że poparcie zarówno angielskie, jak i włoskie umożliwi Niemcom zwycięstwo w „wielkiej grze“ politycznej.

Kombinacje te okazały się zawodne. Bo zarówno Anglja jak i Włochy bądź nie mogą, bądź nie chcą wesprzeć planów „rewizjonistycznych“ i „anschlussowych“ Niemiec. Anglja sama znalazła się w gospodarczej i finansowej opresji i jest zmuszona liczyć na pomoc kapitału francuskiego. Zaś Włochy przez usta swego delegata w Hadze wręcz oświadczają, że zwycięstwo tezy niemieckiej równałoby się rozpętaniu zawieruchy wojennej.

Oświadczenie Scialoji jest zatem przekreśleniem ambitnych planów zaborczych niemieckiego nacjonalizmu — i jest zarazem przejaśnieniem widnokręgu politycznego Europy.

W chwili, gdy nad Europą przeciągają ciężkie zwały chmur, grożących burzą finansową, takie przejaśnienie widnokręgu politycznego jest objawem dodatnim.

M.

Nie można ratować głodnych

obywateli Rosji Sowieckiej.

W Rosji sowieckiej głód jest zjawiskiem codziennem, zjawiskiem powszechnem. Tylko wielcy dygnitarze sowieccy żyją i jedzą w bolszewji luksusowo — bardziej luksusowo, niż dygnitarze carscy.

Nic dziwnego, że w tych warunkach mieszkańcy państw europejskich, posiadający krewnych w Sowietach,

wysyłają do nich od czasu do czasu paczki

z tak cennym w kraju „piatiletki“ prowiantem.

Istnieje w Polsce kilka organizacyj wysyłki takich paczek dla polaków w Sowietach.

Wysyłki tych paczek napotykają jednakże na

złośliwe szykany ze strony władz sowieckich,

które poczyniły szereg utrudniających ograniczeń.

Paczki są przedewszystkiem ograniczane wagą, która nie może wynosić więcej, jak pięć kilogramów. Paczka taka może być wysłana

do jednej osoby tylko raz w miesiącu.

Może ona zawierać jedynie żywność, przyczem musi być do każdej paczki załączony spis, wymieniający szczegółowo zawartość przesyłki. Waga każdego artykułu musi być w tym spisie podana

z dokładnością jednego deka.

Koszt paczki i jej wysyłki jest znikomo mały, wobec cła, jakiemi Sowiety obłożyły odbiorców. Za artykuły pierwszej potrzeby, za które pobiera się niskie cło, uznają Sowiety

jedynie mąkę, ryż i makaron.

Za kilo herbaty płaci się już 100 złotych cła, za kilo kawy 80 złotych. Są to, podobnie, jak tłuszcze,

artykuły „luksusowe“.

Naogół Sowiety bardzo niechętnie traktują wysyłkę tych paczek. Mieszkaniec Rosji nie powinien zdawać sobie sprawy, że poza granicami komunistycznego „raju“

mniej jest głodnych i nie brak żywności!

Dlatego też urzędnicy sowieccy czepiają się najmniejszego szczegółu, by paczki odsyłać.

Ilość wysyłanych z Polski i przez Polskę paczek idzie co miesiąc, w tysiące.

Miljony, które nikogo nie obchodzą.

JAK SIĘ ODBYWA EKSPEDYCJA ZŁOTA W ANGLJI.

Często się teraz słyszy o transportach złota. Po dziesięć, a nawet więcej miljonów złota wysyła tygodniowo bank angielski do banków francuskich. Zdawałoby się więc, że transport tak drogiego kruszczu odbywa się w asyście wojska i policji. Tymczasem tak wcale nie jest. Złoto wysyła się w sztabach i skrzyniach tak samo, jak się wysyła kapustę lub inny zwykły towar.

W Anglji złoto jest przechowane w banku angielskim na Threndneodle Street. Jest to niski zaniedbany gmach w samy centrum City londyńskiej. Gdy złoto spoczywa w piwnicach i cafetach banku jest ono strzeżone przez specjalnych żołnierzy, ubranych w czerwone mundury. Ale to tylko ,gdy złoto znajduje się w banku. Kiedy zaś bywa transportowane do innej miejscowości, to nawet zwykły policjant nie jest przytem obecny. Złoto przychodzi i wychodzi z banku, nie zwracając niczyjej uwagi.

Do banku angielskiego napływa dużo złota wprost z Afryki. Przychodzi ono z kopalni i zwane jest — „nowe złoto“, To „nowe złoto“ przywozi się w zwykłych samochodach ciężarowych, pomalowanych na zielono, bez żadnych asyst policyjnych. Przedtem zaś zanim złoto zostaje zdeponowane w banku angielskim bywa ono oczyszczane. Aby mogło być przyjęte do banku musi zawierać niemniej, jak jedenaście dwunastych czystego kruszczu.

Przewóz do Francji również odbywa się całkiem w prowizoryczny sposób. Złoto bywa umieszczane w małych drewnianych skrzyniach. Każda skrzynia posiada przeszło pół łokcia długości. W jednej skrzyni znajduje się tylko jedna sztaba złota. Wartość takiej sztaby równa się około 1.7000 funtów szerlingów, czyli 73.000 złotych. Takich Skrzyneczek można widzieć bardzo dużo na podwórku banku, zwanego Lothbury coutyard. Wyglądają, jakby skrzyneczki od pomarańczy lub innych owoców. Gdy jest ich już sporo wyniesionych z piwnic, ładuje się je na samochody ciężarowe i odsyła się do stacji Victorja w Londynie .Na każdym takim samochodzie towarowym znajduje się złoto wartości 150.000 funtów szterlingów, czyli około 7 miljonów złotych.

W Ameryce, a szczególnie w Nowym Jorku pieniądze są przewożone w samochodach pancernych. Również i w innych krajach pieniądze są strzeżone przez wojsko lub policję. Strzeże się to jeszcze bardziej podczas podróży, niż kiedy leży w bankach. W Anglji jest zupełnie odwrotnie. Złoto jest strzeżone, gdy leży w banku. Ale przewóz złota odbywa się bez. żadnego nadzoru Złoto wożone jest zwykłym sposobem przez ulece Londynu, bez żadnej eskorty wojskowej lub policyjnej.

A najważniejszem jest może to, że jeszcze nigdy nie zdarzyła się kradzież złota w Anglji. Nikt nawet się nie interesuje temi zielonemi samochodami, które przewożą drogi ten kruszec z miejsca na miejsce.

Ustalić ceny mięsa, mąki i chleba!

SŁONINA ZNIKŁA. — KOMBINACJE RZEŹNIKÓW. — CENY ZBOŻA SPADAJĄ, A MŁYNARZE I PIEKARZE ROBIĄ KOKOSY.

Od kilku dni dają się słyszeć skargi ludności na brak słoniny w całem Zagłębiu.

Cóż to za powód?

Ktoś nieznający stosunków, panujących wśród rzeźników zagłębiowskich, mógłby pomyśleć, że przyczyna tego stanu rzeczy leży w braku trzody chlewnej na rynku zagłębiowskim.

Tak jednakże nie jest. Targowica sosnowiecka, jak się dowiadujemy w ostatnich dniach sprzedała o wiele więcej trzody, niż zwykle. Dowcip zaś cały polega na tem, że przed kilku dniami, jak to donosiliśmy, na posiedzeniu komisji cennikowej w magistracie ustalono nowe, znacznie podwyższone ceny mięsa wieprzowego i jego przetworów.

Cennik uchwalony przez komisję, jak zawsze, tak i tym razem odesłany został do ministerjum, celem zatwierdzenia. Ponieważ nowe ceny obowiązywać mogą dopiero po zatwierdzeniu, rzeźnicy zagłębiowscy wiedząc zgóry, że ceny będą wyższe, pochowali słoninę i cierpliwie czekają zatwierdzenia nowych cen.

Oto jest powód braku słoniny.

Możeby odpowiednie władze zechciały bliżej zainteresować się tą sprawą i wydać zarządzenie, któreby położyło kres tej kombinacji rzeźników zagłębiowskich, tembardziej, że trudno przewidzieć, kiedy ministerjum ceny te zatwierdzi.

Drugą sprawą, którą należy poruszyć są obecne ceny mąki i chleba.

Od szeregu dni jesteśmy świadkami codziennego spadku cen zboża.

Notowania giełdy zbożowej w ostatnich dniach wykazały bardzo znaczną zniżkę zarówno żyta jak i pszenicy.

We wczorajszych notowaniach giełdowych cena żyta wynosiła 18 zł. a szenicy 22 zł.

Pomimo tak znacznego spadku cen zboża, mąka i chleb mają te same, co poprzednio ceny.

Oczywiście na tej zniżkowej konjunkturze doskonale wychodzą młynarze, a jeszcze lepiej piekarze.

Czasby było najwyższy zwołać komisję cennikową i ustalić nowe ceny, w proporcjonalnym stosunku do obecnej ceny zboża.

W sprawie nowego podziału administracyjnego państwa.

DELEGACJA IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ W SOSNOWCU INTERWENJOWAŁA W WARSZA WIE.

W związku z opracowanym przez komisję dla usprawnienia administracji przy prezydjum rady ministrów projektem zmiany podziału administracyjnego państwa, bawiła w Warszawie delegacja izby w osobach prezesa Gadomskiego oraz wice prezesów Gruszczyńskiego i Likiernika, która w ministerjum przemysłu i handlu, pracy i opieki społecznej oraz spraw wewnętrznych poruszyła sprawy gospodarcze okręgu izby, związane z tem zagadnieniem, i prosiła, by rząd przed powzięciem w tej kwestji swego stanowiska projekt swych tez przesłał uprzednio izbom do wypowiedzenia się, a to stosownie do postanowień art. 4 dekretu prezydenta R. P. o izbach przemysłowo - handlowych.

Wracamy!

„Koniec, finis, ende — więcej już nie będę". Jest taka gra dziecinna, w której przegrywający obowiązany jest do wypowiedzenia tych słów. Przychodzą mi one na myśl, gdy patrzę na dziesiątki opalonych, dobrze wyglądających, zadowolonych, tak się przynajmniej pozornie wydaje, z życia ludzi.

Wrócili z urlopów. Po czterotygodniowym krótkim odpoczynku, chowają do szafy swoje „zabawki" — kostjumy kąpielowe i proste ,płócienne sukienki, zamykają szafy na klucz i koniec.... zabawa skończona. Dosyć, niema żartów, życie to nie romans.

A nie chce się strasznie!

Było tak dobrze. Wprost nie do wiary dobrze. Panna Jadzia nawiązała miły flircik z jakimś adwokatem, pan Józef poznał w pensjonacie śliczną panienkę ze Lwowa, panna Zosia przypomniała sobie raptem, że nie ma więcej niż 22 lata i przez cały okres urlopu dokazywała jak dziecko.

A wszyscy oni, wszyscy „urlopnicy" starali się wszelkiemi siłami i za wszelką cenę zapomnieć. Zapomnieć chociaż na cztery tygodnie o domu, troskach, kłopotach, nieodnowionem mieszkaniu, wymagających remontu meblach, niezapłaconych rachunkach w sklepiku, groźbie utraty posady (dzidziaj, moja pani wszystko możliwe), smutnej konieczności przyjęcia jeszcze jednego sublokatora, o nadchodzącym znów roku szkolnym, słowem o tysiącu spraw, składających się na tak zwane szare życie codzienne.

I było dobrze.

Było przyjemnie, radośnie i dobrze. Tylko teraz ten powrót. Więc jednak mieszkanie wciąż nieodnowione, rachunki wciąż niezapłacone, nic ani na jotę nic się nie zmieniło.

A jednak, jednak podświadomie, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, było się pewnym, że wszystko się radykal nie zmieni, że tak długi okres czasu, jak miesiąc, nie może nie pozostawić śladów. Że rodzice przestaną narzekać na ciężkie czasy, że nie trzeba już będzie szukać sublokatorów, że główna wygrana padnie na los, który się zostawiło ukryty głęboko w szufladzie.

I nie. Wszystko tak samo. „Koniec, finis ende, — więcej już nie będę" — wracamy do pracy, teraz kolej na „sierpniowców". I ci którzy wyjechali i ci, którzy urlop spędzają w mieście, bawić się teraz będą w tę samą dziecinną grę, w urojone „państwo" postarają się na miesiąc zapomnieć o rzeczywistości, stworzyć sobie inny świat, pomarzyć o innej, pod każdym względem innej przyszłości.

Olbrzymi pożar we wsi Tąpkowice

pow. będzińskiego.

40 DOMÓW POSZŁO Z DYMEM. — STRATY WYNOSZĄ KILKASET TYSIĘCY ZŁOTYCH.

W dniu wczorajszym, w godzinach południowych, Zagłębie zaalarmowane zostało groźnym pożarem, jaki wybuchł we wsi Tąpkowice, gm. Ożarowice.

Pożar powstał w kuźni, która mieściła się w jednej z drewnianych chałup. Wskutek silnego wiatru ogień w szybkiem tempie przeniósł się na sąsiednie zagrody, a niespełna w godzinę już

cała wieś stanęła w płomieniach.

Panika, jaka panowała wśród gspodarzy, ratujących swój dobytek, była ogromna.

Kobiety i dzieci, płacząc, wznosiły ręce do góry, prosząc Boga o ratunek.

Ogółem spłonęło około 30 domów z inwentarzem

żywym i martwym.

W tem spłonęło kilkanaście stodół napełnionych tegorocznemi zbiorami. Wypadku z ludźmi, oprócz lekkich poparzeń, nie było.

Pożar o godz. 4-ej popoł. zdołano umiejscowić.

Ogólne straty są duże, wynoszą bowiem

paręset tysięcy złotych.

Zgórą czterdzieści rodzin, które zostały bez dachu nad głową, umieszczono częściowo w budynkach szkolnych i w domach nie objetych pożarem.

Na miejsce wypadku zjechały miejscowe władze z wicestarostą Izydorczykiem i komendantem powiatowym nadk. Kozielewskim na czele.

W akcji ratowniczej brały udział niemal wszystkie straże powiatu będzińskiego i straże z Górnego Śląska.

Z walnego zebrania pracowników gminnych powiatu zawierckiego.

W sali posiedzeń sejmiku zawierckiego odbyło się ogólne zebranie pracowników gminnych powiatu zawierckiego, na którem byli obecni starosta powiatowy Konopacki i inspektor samorządu gminnego Malanowicz.

Zebranie zagaił i powitał władzę oraz przewodniczył prezes oddziału p. Jan Wosiński, sekretarz gminy Poraj. Tematem obrad były sprawy: sprawozdanie z działalności zarządu oddziału, program prac zarządu na przyszłość, organizacyjne, uchwalenie budżetu oddziału i dokształcania.

Na zebraniu tem złożono także sprawozdanie z walnego zgromadzenia delegatów związku pracowników administracji gminnej, który odbył się w Gdyni w dniu 28 czerwca 1931 r.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos uczestnicy zebrania, wykazując tem duże zainteresowanie sprawami swej organizacji, powzięto szereg uchwał, a niedawno powołanemu zarządowi oddziału wyrażono podziękowanie za inicjatywę w sprawie dokształcania, drogą utworzenia powiatowego funduszu na ten cel oraz pogłębiania wiedzy za pomocą odczytów na zjazdach kwartalnych.

Obecny na zebraniu starosta powiatowy Konopacki wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wykazał dużą rolę pracownika gminnego w dziedzinie samorządowej i państwowej, a kończąc przemówienie udzielił zapewnienia, że sprawy zawodowe pracowników gminnych będzie nadal otaczał opieką, przyczem sprawa dokształcania znajdzie wybitne poparcie.

Inspektor samorządu gminnego Malanowicz, który w czasie obrad wykazał duże zainteresowanie sprawami pracowników gminnych, udzielając rad i wskazówek, zmierzających do urzeczywistnienia wysuniętych przez zebranie potrzeb zawodowych, wytworzył tem bardzo miły nastrój na zebraniu, co przyczyniło się do ożywionych obrad, które wzmocniły duchowo pracowniczą organizację.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 7 Piątek

Dziś: Kajetana
Jutro: Cyrjaka
Wschód słońca: 4.04
Zachód słońca: 7.21

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 7 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt z Wilna. 15.45. Kom. Straży Ogn. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.30. Kącik art. LSG. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt p. t. Z kraju Basków. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Arje i pieśni. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert symf. z Doliny Szwajc. W przerwie repert. warsz. teatrów miejsk. 22.00. Feljeton p. t Stary i nowy Neapol. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor., sport. II i policyjny.. 22.25. Program na dz nast. 22.30. Muzyka tan. z kaw. Gastronomja.

WARSZAWA.

Sobota, 8 sierpnia .

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Kaszubi potomkowie Pomorzan. 15.45. Kom. sportowy. 16.00. Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa. 16.30. Koncert dla młodz. 16.50. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.55 Nowa wyprawa Graf Zepelina. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krakowa. 18.00. Godzina młodych talentów muz. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Wiad. bież. roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 2015. Koncert popul. z Doliny Szwajc. W przerwie repert. teatrów warsz. miejsk. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20 Kom. meteor., sport. II i policyjny. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Utwory Chopina. 23.00. Muzyka tan. restaur. Polonia-Palace-Hotel.

KATOWICE.

Piątek, 7 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Odczyt z Wilna. 15.45. Aud. dla dzieci. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Pogadanka w jęz. franc. z Warsz. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Warsz. 18.00. Recial wiolончz. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30 Kultura materjalna i duchowa w czasach piastowskich. — Na dworze Bolesława Chrobrego. 19.50. Kom. sport. 19.55. Tr. z Warsz. 22.20. Kom. meteor. z Warsz., kom. oraz program na dz. nast. 22.30. Muzyka lekka. 23.00. Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Z Kielc.

(k) **„Dni urzędowania" w Busku, Ostrowcu i Sandomierzu.** Odbył się w Busku, w lokalu banku spółdzelczego „dzień urzędowania" izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu, przy udziale około 50 osób głównie ze sfer kupieckich, na którym delegaci izby udzielali wyjaśnień w sprawach podatkowych.

Następnie odbyły się, przy nader licznej frekwencji i dużem zainteresowaniu, „dni urzędowania" w Ostrowcu, Opatowie i Sandomierzu. Na zebraniach tych poruszono i omówiono szereg kwestyj lokalnych, w szczególności kwestyj, dotyczących spraw podatkowych, komunikacyjnych i socjalnych.

(k) **Kradzieże.** Władysław Młynarczyk, zam. w Kielcach przy ulicy Staro — Zagnańskiej 26, zameldował w komisarjacie policji m. Kielc, że nieznany sprawca skradł mu cywilny garnitur, wartości 60 zł.

— Feliks Grzybowski, zam. we wsi Korczyn, gm. Snochowice, pow. kieleckiego, zameldował w komisarjacie p. p. m. Kielc, że Jan Stępień, mieszkaniec wsi Jaworznia, gm. Piekoszów, pow. kieleckiego, z wozu, stojącego na ulicy Leśnej w Kielcach, skradł mu 1 i pół klg. masła, wart. 6 zł. — Poszkodowany Stępnia przytrzymał i oddał policji.

Z Sosnowca.

(s) **Wyłączenie kolonji „Staszic" z zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego nr. 1 w Sosnowcu. Kolonja „Staszic" została wyłączona z zamiejscowego kręgo doręczeń urzędu pocztowego nr. 1 w Sosnowcu i włączona do miejscowego okręgu doręczeń urzedu pocztowego w Modrzejowie.**

(s) **Posiedzenie komisji komunikacyjnej izby przemysłowo - handlowej.** We wtorek, dnia 18 bm. o godz. 18-tej, odbędzie się w sali komisyjnej izby, rzy ul. Małachowskiego 3, posiedzenie komisji komunikacyjnej z następującym porządkiem obrad: 1) przyjęcie protokułu z ostatniego posiedzenia komisji komunikacyjnej, 2) nowelizacja przepisów o państwowym funduszu drogowym, 3) sprawa zarysu ustawy o popieraniu turystyki, 4) sprawa przedłużenia linji tramwajowej Sosnowiec — Dąbrowa Górnicza do Strzemieszyc, 5) wolne wnioski.

Z Dąbrowy.

(d) **Uroczystość w Ząbkowicach.** Ochotnicza straż ogniowa w Tucznej Babie urządza w dniu 16 bm., uroczysty obchód z racji 3-ej rocznicy odsłonięcia pamiątkowej płyty ku uczczeniu wielkiego bohatera lotnictwa polskiego śp. majora L. Idzikowskiego.

Obchód ten odbędzie się pod protektoratem starosty J. Boxy. Miłą atrakcją programu uroczystości będzie przylot szeregu samolotów, które wylądują w Tucznej Babie.

Z Czeladzi.

(c) **Do Gdyni.** Związek podof. rez. w Czeladzi przyjmuje zapisy na zjazd do Gdyni, do dnia 8 bm. włącznie, w lokalu własnym, o d godz. 4 — 6 wiecz. Koszty przejazdu, wynoszące dla członków 15 zł., a dla rodzin członków 25 zł., winny być uskuteczniona przy wpisie.

(c) **C. K. S. — „Unja".** Na posiedzeniu okręgowego związku piłki nożnej w Sosnowcu rozpatrywano sprawę spotkania C. K. S. — Unja.

Po dłuższej dyskusji zadecydowano czas zawodów wyznaczyć na dzień 9 bm., o godz. 5 popoł., na boisku „Warty" w Zawierciu. Spotkanie to, jedno z najciekawszych, wzbudza wielkie zainteresowanie wśród sportowców Zagłębia, gdyż siły są prawie równorzędne.

Z Zawiercia.

(z) **Osobiste.** Starszy instruktor pożarniczy powiatu zawierckiego, p. Eugenjusz Wochtman, po ukończeniu 2 tygodniowego urlopu wypoczynkowego, rozpoczął wczoraj swe prace.

(z) **Ze związku legjonistów.** Na posiedzeniu zarządu zw. legjonistów, odbytem w dniu 5 bm. postanowiono opracować szczegółowy plan akcji ufundowania sztandaru. Poświęcenie sztandaru odbyłoby się w 1932 r., tj. w dziesiątą rocznicę założenia oddziału związku leg. w Zawierciu.

Pozatem zadecydowano, aby w dniu 8 bm., w lokalu własnym, urządzić akademję ku uczczeniu wymarszu pierwszej kompanji kadrowej z Oleandrów krakowskich. Początek akademji ustalono następujący: 1)uczczenie pamięci poległych legjonistów — ob. prezes Januszewski, 2) odczytanie historycznego rozkazu z dnia 5 sierpnia 1914 r. — ob. prezes Januszewski, 3) deklamacja „Marszałek Piłsudski" — Stefan Hümmer, 4) przemówienie na temat tradycji zjazdów legjonowych — Teodor Stosik, 5) „My Pierwsza Brygada" — orkiestra ZPMP. „Orlę".

W akademji wezmą udział legjoniści i zaproszeni goście.

Z kolonji letniej kieleckiego oddziału czerwonego krzyża w Rabce.

Staraniem kieleckiego oddziału czerwonego krzyża, urządzona została dla uczenic gimnazjum im. Mickiewicza, Kingi, seminarjum nauczycielskiego i szkoły handlowej, kolonja leczniczo - wypoczynkowa w Rabce. Kierowniczką kolonji jest p. A. Janiczakowa.

Jak dobrze czują się uczestniczki kolonji świadczy o tem nadesłany do naszej Redakcji w Kielcach list, który zamieszczamy:

Kochani kielczanie!

Zasyłamy wam serdeczne pozdrowienia i życzenia, żeby wam tak dobrze było, jak nam w Rabce.

Willa nasza leży w lesie; mamy śliczną polankę do gier i leżakowana tuż przed domem, kąpiemy się w słońcu i w solance, a nasza kochana doktorka p. Swatowa wyrywa nas z objęć chorób, które probują nas napastować.

Dni nasze są urozmaicone, ogólny nastrój bardzo miły. Urządzamy ciekawe i przyjemne wycieczki, a czasem tańce. Dziś piszemy ze szczytu Mały Luboń i spoglądając w stronę Kielc, przesyłamy w myśli podziękowania zarządowi czerwonego krzyża, panu prokuratorowi Wilkowskiemu, panu naczelnikowi Kubskiemu, dyrekcjom naszych szkół i komitetom rodzicielskim za zorganizowanie naszej kolonji, która umożliwia nam nabrać sił do pracy w przygotowaniu się na pożyteczne obywatelki naszego kraju.

Za uczenice kursów handlowych: Janina Ostrowska.

Za uczenice gimn. im. Mickiewicza: Krystyna Osiecka.

Za uczenice seminarjum: Lewicka Helena.

Za uczenice gimn. bł. Kingi: Krystyna Dobrowolska.

Straszna zemsta za zniewagę.

BAGNETEM ROZPRUŁ BRZUCH PRZECIWNIKA.

W Kępiołkach, niedaleko Pilicy, w powiecie olkuskim, rozegrała się krwawa zbrodnia.

Według wiejskiego zwyczaju, każdego niemal wieczoru zbierała się tam w pewnej chacie młodzież, by przed ułożeniem się do snu, po całodziennej pracy, spędzić kilka chwil wesoło przy tonach harmonji.

Dziarscy chłopcy bawili się przykładnie i zgodnie, aż pewnego razu wynikła między nimi **kłótnia.** Ziarno niezgody rzuciła... kobieta

Słowne przekomarzanie się, rychło przeistoczyło się w bójkę, w której spoliczkowany został syn jednego z zamożniejszych gospodarzy, 21-letni Bronisław Śrubarczyk. Spoliczkowano go i wyrzucono za drzwi.

Śrubarczyk zniósł obelgę, przysięgnął jednak **kolegom zemstę.** Ukrywszy w zanadrzu, znaleziony jeszcze w czasie wojny bagnet, szukał okazji do odwetu, która też wkrótce się nadarzyła.

Los zrządził, że spotkał się nazajutrz ze sprawcą spoliczkowania go — Piotrem Bombą — oko w oko.

W powietrzu błysnął bagnet i Bomba, wydając przeraźliwy jęk,

zwalił się na ziemię.

W brzuchu jego tkwiło utopione po rękojeść mordercze narzędzie.

Wszelka pomoc okazała się nadaremna.

Bomba, w kilku minutach, zakończył życie.

Śrubarczyka natomiast, który po dokonaniu zbrodni zbiegł, aresztowano i przekazano władzom śledczym.

Wczoraj przetransportowano go z więzienia do sosnowieckiego sądu okręgowego na rozprawę. Całodzienny przewód sądowy zakończył się skazaniem krwawego mordercy **na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw.**

Na niski wymiar kary wpłynęły okoliczności łagodzące winę skazanego i jego młodociany wiek.

Drzewa śmierci w sosnowym lesie.

NIESAMOWITE SAMOBÓJSTWO MŁODEJ MATKI.

Szukając drzewa na opał wieśniacy z Jasienicy Solnej pod Drohobyczem wybrali się do sosnowego lasu, gdzie ujrzeli

napół nagą kobietę, wiszącą na gałęzi drzewa.

Nie dawała juz żadnych znaków życia.

Kobieta ta była w wieku około 25 — 28 lat.

Kilka kroków dalej natknęli się na drugą „szubienicę".

Wisiało tam

drugie ciało

młodziutkiej dziewczynki, liczącej około 8 — 10 lat, również bez życia.

Nazwiska owej kobiety narazie nie stwierdzono.

Ustalonon natomiast, że kobieta owa najpierw powiesiła swą córeczkę, a potem sama odebrała sobie życie.

(z) **Dekoracja grobu śp. K. Boratyńskiego.** Zgodnie z uchwałą zarządu zw. legjonistów w dniu 11 listopada br. odbędzie się dekoracja grobu legjonisty śp. K. Boratyńskiego „Krzyżem Niepodległości".

(z) **Z życia straży ogniowych.** W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Myszkowie manewry straży ogniowych rejonu myszkowskiego. Program manewrów trzymany jest narazie w tajemnicy.

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności Stan. Barczyka, za kradzież lejcy mieszkańcowi Szedliszowic, Janowi Sochackiemu. Bloczka Wacława z Częstochowy, Kornfelda (Apteczna 15), Biedę Jana (Zielona 9) za nieprzestrzeganie przepisów drogowych oraz braci Stanisława i Józefa Miklesów i Pilniewicza (ul. Szkolna 12/14) za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

(z) **Spełnione marzenia mrzygłodziaków.** Osada Mrzygłód należy do z tych miasteczek, w których wodę sprzedaje się na wagę złota. Wybudowana przed laty studnia w rynku od dłuższego czasu „zastrajkowała", pozbawiając obywateli tego miasta niezbędnej wody, po którą trzeba było się udawać do źródła odległego o kilkaset metrów. Dzięki otrzymaniu pożyczki z powiatowej kasy komunalnej i energicznym zabiegom wójta, Marszałka studnia, kosztem 2500 zł., w dniach najbliższych zostanie wyremontowaną i oddaną do użytku publicznego.

(z) **Z życia zjednoczenia młodzieży „Orlę".** Zjednoczenie młodzieży „Orlę", w dn. 8 bm. urządza zabawę koleżeńską w lokalu własnym przy ul. Leśnej 18. Dochód z zabawy przeznacza się całkowicie na utworzenie bibljoteki. Zaproszenia na zabawę otrzymywać można w lokalu zjednoczenia, od godziny 19 — 21-ej.

(z) **Kradzieże.** Wzdłuż torów kolejowych, w pewnych odstępach leżą podkłady. Od pewnego czasu jakaś dobrze zorganizowana szajka dokonywa stale kradzieży tych podkładów, wyrządzając kolei b. poważne straty. Wysiłki policji, w celu uchwycenia złodziei pozostają narazie bez rezultatu.

(z) **Pożar w Żarkach.** W Żarkach przy ulicy Częstochowskiej spłonęło 6 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Straty wynoszą około 100.000 zł.

Dzięki wielkim wysiłkom 7 straży pożar zlokalizowano, ratując w ten sposób ulicę Częstochowską której ogień w poważnej mierze zagrażał.

Przedruk wzbroniony.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

70.

— Gdzie jest reszta domowników? — zapytał Markham.

— Panna Sibella u siebie w pokoju. Zjadła śniadaniee w łóżku i powiedziała pokojówce, że będzie jeszcze spała. Stara też śpi. Kucharka i pokojówka są gdzieś w kuchni czy w śpiżarni.

— Czy Von Blon był tu dzisiaj? — zapytał Vance.

— Był. Przychodzi regularnie. Wiem od O'Brien, że przyszedł o dziesiątej, siedział z godzinę u starej i odszedł.

— Nie powiedział mu pan o morfinie?

— Poco? Drumm — dobry lekarz, a Von Blon mógłby się wygadać przed Sibellą, czy przed kim innym.

— Słusznie — rzekł Vance.

Wyszliśmy z powrotem do halu i rozebrali się z płaszczy.

— Czekając na Doremusa, moglibyśmy wybadać Sproota — zaproponował Markham.

Udaliśmy się do salonu i Heath zadzwonił na Sproota. Stary lokaj nie dał na siebie czekać i zjawił się natychmiast. Twarz jego wyrażała jak zwykle niewzruszony spokój.

Markham dał mu znak, aby się zbliżył.

— No więc, Sproot, opowiedzcie jak się to stało.

— Odpoczywałem właśnie w kuchni — zaczął drewnianym głosem lokaj. — Akurat spojrzałem na zegar, czy nie czas zabrać się do roboty, kiedy zadzwonił dzwonek z pokoju panny Ady. Każdy dzwonek, rozumie pan...

— Mniejsza z tem! Która to była godzina?

— Dokładnie jedenasta... Poszedłem zaraz na górę i zapukałem do drzwi, ale ponieważ nie otrzymałem odpowiedzi, pozwoliłem sobie zajrzeć do środka. Panna Ada leżała na łóżku w jakiejś dziwnej pozie — i odrazu mi się to rzuciło w oczy — na łóżku był piesek panny Sibelli.

— Czy koło łóżka stało jakie krzesło czy stołek? — przerwał Vance.

— Zdaje się, że tak.

— Tak, że psiak mógł się wdrapać na łóżko bez niczyjej pomocy?

— Pewnie, że mógł.

— Dobrze. Mówcie dalej.

— Więc wydało mi się, że piesek stoi na tylnych łapach i bawi się sznurem od dzwonka. Tylko to było dziwne, że stał na twarzy panience, a ona go nie odgarniała. Podszedłem szybko do łóżka, żeby go zabrać i zobaczyłem, że on się zaczepił zębami o frendzel sznura i nie może się oswobodzić. I czy panowie uwierzą, że to na mnie zadzwonił?...

— Zdumiewające — mruknął Vance. — A potem co się stało?

— Potrząsnąłem panienkę, żeby się obudziła, choć widziałem, że to nie jest zwyczajny sen, a potem zleciałem nadół i dałem sygnał lekarzowi. No i zaprowadziłem go do panienki.

— Więcej nic nie wiecie?

— Nie, proszę pana.

— Dziękuję wam, Sproot. — Markham wstał. — Powiedzcie doktorowi Drummowi, że jesteśmy tu taj.

Ale zamiast doktora zjawiła się pielęgniarka. Była to dobrze zbudowana, średniego wzrostu kobieta lat trzydziestu pięciu, o przenikliwych, piwnych oczach, wąskich ustach i energicznej brodzie. Przywitała Heatha po koleżeńsku, a nas urzędowo uprzejmie.

— Doktór Doremus nie może narazie odejść od pacjentki— rzekła, siadając. — Wobec tego przysłał mnie, ale i sam zaraz przyjdzie.

— Czy będzie żyła? — zapytał Markham.

— Sądzę, że będzie. Zastosowaliśmy sztuczne oddychanie i inne środki ratunkowe i doktór spodziewa się, że ją uratuje.

Markham usiadł jakby uspokojony.

— Proszę pani... czy wiadomo, w jaki sposób zadano jej truciznę?

— Obok łóżka stała próżna filiżanka od buljonu — odpowiedziała nerwowo. — Przypuszczam, że znajdą się w niej ślady morfiny.

— Dlaczego pani przypuszcza, że morfina została zadana w buljonie?

Zawahała się i spojrzała niespokojnie na Vancea.

— To było tak. Zawsze z rana o jedenastej przynoszę pani Greene filiżankę buljonu. A jeżeli panna Ada jest u matki w pokoju, to i jej także. Dziś przyniosłam dwie filiżanki, ale zastawszy panią Greene samą, postawiłam drugą filiżankę, na stoliku obok łóżka w pokoju panny Ady i wyszłam do hallu, aby ją zawołać. Była gdzieś na dole, ale zaraz przybiegła. Ja, mając naprawić coś dla pani Greene, poszłam na drugie piętro do swego pokoju...

d. c. n.

Cudne to Zakopane!...

Jest w Zakopanem pełnia sezonu — jest wyjątkowa pogoda... Wszystko śmieje się do słońca i szmaragdowa zieleń lasów, i zielona toń jezior górskich, i za zrężogą skrytę szczyty Tatr i łąki ukwiecone... Wszystko śmieje się i raduje .Bo też rzeczywiście tak pięknej i długotrwałej pogody dawno Zakopane o tej porze nie miało.

WSZYSCY BAWIĄ SIĘ WESOŁO.

Wszyscy ,co tu z miast przyjeżdżają ,powiadają, że w Zakopanem jest wesoło. Bo pewnie, jakże tu wobec cudów przyrody i przy tej masie promieni słonecznych nie zapomnieć o tych wszystkich troskach, jakie pozostawiło się tam „dołu". Mimo więc, że z powodu biedy ciążącej nad całym światem w kawiarniach i na dancingach nie leje się szampan, a nawet wino strumieniami, jest tu wesoło i hucznie. Inna rzecz, że pogoda wyciąga w dzień tłumy w okoliczne dolinki, czy do Jaszczurówki, czy Kuźnic i przez to czasem na „faifach" niema przepełnienia — niemniej niech tylko przyjdzie dzień nieco zmienny, werandy w kawiarniach zapełniają się do ostatniego stolika, ba — stołka. Jednej tylko kategorji i najcudniejsza pogoda nie wyciągnie w góry czy lasy, a to brydżystów. Nie dlatego, że iść tam nie chcą, ale tylko dlatego, że złapać czwórkę, to nie zawsze łatwo, a tam gdzie byłyby dwa, a nie jeden, cele, kto wie, czy doszłoby tak łatwo do porozumienia. Dzięki też temu stoliki zielone w kawiarniach stale bywają obsadzone i, co za tem idzie, obstawione... kibicami.

INACZEJ ODDYCHA SIĘ W ZAKOPANEM.

Miłośnicy przyrody i obcowania z nią mają ego roku raj na ziemi, tak .jest tu cudnie i bosko. Dnie, szczególnie koło południa, bywają nawet upalne, ranki i wieczory, jak zwykle w Zakopanem i Tatrach, chłodne i rzeźkie. Zresztą nawet i upał tutejszy to nie tem miejski, gdzie mury i kamienie zdają się przypominać rozpalone dusze do żelazka, czy kamionki do nóg z wrzącą wodą. Powietrze rzadkie i czyste, ile że pod względem skrapiania jezdni ulic zakopiańskich władze miejcowe doszły już do perfekcji, i pył nawet w najupalniejsze południa nie zwala się na płuca zmorą duszności. A kiedy odskoczysz nieco do najpopularniejszej chociażby bo najbliższej, Doliny Białego owionie cię chłód, ogarnia cię zieleń woniami żywicznemi tchnąca i odprawujesz kąpiel niczem w falach sinych Bałtyku.

„OPERA GÓRSKA" NA WOLNEM POWIETRZU.

Największą jednak atrakcją w bieżącym sezonie będą bezsprzecznie występy „opery górskiej" na wolnej przestrzeni, na tle wspaniałej scenarji Tatr. Terminy oznaczono na dnia 12, 13, 14 i 15 sierpnia, a więc przed samym samochodowym „Wyścigiem Tatrzańskim", który ma się odbyć w dniu 16 sierpnia. W roku bieżącym wystawione będą „Halka" Moniuszki i Pomsta Jontka" Walewskiego. Udział w przedstawieniach wezmą nawybitniejsi polscy artyści operowi, jak np. p. Lipowska, Zathay, znakomita orkiestra 28 p. p. pod batutą swego kopelmistrza a inicjatora „opery górskiej" majora Echreyera, oraz chór Towarzystwa Operowego z Krakowa.

NAJAZD CUDZOZIEMCÓW NA ZAKOPANE.

Jak już na samym początku mego listu zaznaczyłem, w Zakopanem jest wesolo i nie widać tu tego przygnębienia, jakie opanowało pod wpływem ciężkich warunków gospodarczych miasta i wogóle większe zbiorowiska ludzkie. Co jednak cieszy najwięcej ojców i wogóle wszystkich przyjaciół tego podskalnego gniazda, to niezwykle silny ruch gości zagranicznych — cudzoziemców. Na ulicach słyszy się najróżnorodniejsze języki, począwszy od sąsiedzkich: czeskiego, węgierskiego i niemieckiego, które siłą faktu najczęściej się słyszy, ukończywszy na egzotycznych dla nas — japońskim i hinduskim. Naliczniej poza niemcami, czechami i węgrami odwiedzają Zakopane francuzi, anglicy, belgijczycy, duńczycy. U tych ostatnich Zakopane cieszy się już taką popularnością, jak St. Moritz czy Biaritrz.

„BRISTOL" NA CZELE RUCHU TURYSTYCZNEGO ZAGRANICY.

Znacznie ożywiony w ostatnim czasie ruch gości i turystów zagranicznych w Zakopanem przypisać należy intensywnej propagandzie, jaką prowadzi od dłuższego czasu zarząd Hotelu „Bristol" na własną rękę lub też wspólnie z zarządem uzdrowiska. „Bristol", jako hotel o wysokim poziomie, pozyskał najlepsze uznanie w agencjach turystycznych zagranicą, to też przeważna część cudzoziemców w nim się lokuje. Gdy któregoś dnia byłem tam na obiedzie, naliczyłem na 70 obecnych osób na sali 30 cudzoziemców. Z wybitniejszych gości zagranicznych bawią w Zakopanem w tej chwili pani Karolina van Danmelen, wybitna holenderska aktorka i dziennikarka, która bawi tu dla turystyki i krajoznawstwa, dalej głośna niemiecka powieściopisarka Irma Kern, która od trzech lat utrzymuje stały kontakt z naszym światem literackim i często Polskę odwiedza, a obecnie zabawi w Zakopanem dwa miesiące, dalej dwuch włoskich dziennikarzy, kilku pianistów i pianistek (uczniów prof. Egona Petro) itd. Bawił tu przez tydzień głośny japoński artysta malarz Kirygaya dla studjów folklorystycznych i malarskich. W dniu 6 sierpnia zjeżdża do „Bristolu" na kilkutygodniowy pobyt wycieczka Instytutu Socjologicznego z Wesaminsteru (Anglja). W wycieczce tej bierze udział 28 najwybitniejszych osób instytutu, które przeprowadzać będą specjalne studja w Polsce i poszczególnie w Zakopanem.

Z wybitnych przedstawicieli polskiego świata literackiego i artystycznego zjechali do Zakopanego: T. Axentowicz, Romocki, Karol i Feliks Szymanowscy, Kornel Makuszyński, Bruno Winawer, prof. Chybiński, prof. Jachimecki i inni. A zatem świat ducha reprezentowany jest dość mocno i tradycja lat dawnych, która nadała Zakopanemu miano „letniej Polski" utrzymuje się nadal.

RAJ DLA TATARNIKÓW I WYCIECZKOWCÓW.

Cudowna pogoda tegoroczna sprzyja niezwykle ruchowi taternickiemu i wycieczkowemu. Autobusy do Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej, w Pieniny i na czeską stronę stale zapełnione. Olbrzymi też jest ruch pieszy tak do okolicznych dolin, jak i wgłąb Tatr. Co znaczy jednak dobra pogodna zima, a potem podogne i słoneczne lato.... Przecież to już połowa sezonu, a chwała Bogu nie było dotychczas żadnej poważnej katastrofy w Tatrach i oby tak zostało przynajmniej do końca tego sezonu.

A przy tem wszystkiem Zakopane jest niezwykle tanie, tanie od sąsiednich konkurencyjnych miejscowości, Poronina, Bukowiny i innych, i pod tym względem wytrzumuje wszelką konkurencję.

Karol Kwaśniewski.

Kolonje letnie seminarjum żeńskiego w Zawierciu

Wzorem lat ubiegłych, staraniem dyrekcji i zarządu koła opieki rodzicielskiej przy państw. semin. naucz. żeńskiem w Zawierciu, urządzone zostały w roku bieżącym kolonje letnie dla 20 dzieci szkoły ćwiczeń, pod fachową opieką nauczycielki p. Z. Bertnickiej, oraz dla 30 uczenic seminarjum, pod kierunkiem doświadczonej nauczycielki p. J. Łosikówny.

Miejscowość na kolonje została wybrana w Beskidach pod Żywcem, przy stacji kolejowej Powel Mała. Poza uroczym widokiem gór i malowniczym krajobrazem uprawnych pól i łanów na zboczach gór, kolonja ta pod względem zdrowotnym odpowiadała wszelkim warunkom klimatycznym, jako sucha, lesista i posiadająca kąpiel rzeczną.

Kolonja dla dzieci mieściła się w wynajętym, obszernym budynku dwuizbowym z kuchnią, dla uczenic zaś w ofiarowanym na ten cel przez kuratorjum budynku szkolnym.

Posiłek dzieci i uczenice otrzymywały 5 razy dziennie, składający się przeważnie z nabiału oraz jarzyn i owoców, przeplatanych potrawami mięsnemi i drobiem, a wszystko b. smaczne i w obfitych porcjach.

Po obiedzie tak dzieci jak i uczenice szły z kocami na pobliskie zacienione polany, gdzie odbywało się t. zw. „15 minutowe milczenie". podczas którego dzieciom czytane były opowiastki i bajki. W pierwszych dniach milczenie to trwało nawet krócej, lecz następnie dzieci i uczenice zasypiały i sen ten trwał często od 1 — 1 pół godziny

Pobyt na kolonji urozmaicano bliższemi spacerami, wycieczkami, zabawami, grami i gimnastyką. Oprócz tego uczenice zwiedziły w Żywcu browar i papiernię.

Uczenice pozostawiły po sobie bardzo miłe wspomnienie, urozmaicając nabożeństwa kościelne śpiewem solowym i chóralnym, oraz grą na skrzypcach. Wystawiły również na szkolnej niewielkiej scenie, sztukę ludową ze śpiewami i tańcami „Łobzowianie", połączoną z koncertem, która to impreza przyniosła dochód w sumie ok. 80 zł., ofiarowany na bibljotekę miejscowemu związkowi młodzieży

W dniu 4 b. m. nastąpił powrót z kolonji. Uczenice przyjechały pełne humoru i zdrowia, z cerą zdrową i opaloną oraz ze znacznym przybytkiem na wadze.

Należy dodać, iż podczas pobytu dzieci, ani też uczenice, nie chorowały oraz podkreślić należy również zabiegi i nadzwyczaj ofiarną pracę nad urządzeniem kolonji i jej prawidłowem funkcjonowaniem p. H. Jakliczowej, dyrektorki seminarjum.

Zagadkowe zabójstwo.

TŁO ZABÓJSTWA OKRYTE NARAZIE MGŁĄ TAJEMNICY.

Policja wileńska prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie zagadkowego morderstwa, ofiarą którego padł właściciel ziemski Michał Rożko.

Rożko mieszkał ostatnio w folwarku Wiązowice (gm. mołodeczańskiej), gdzie prowadził swoją

gospodarkę.

Onegdaj z rana mieszkańcy folwarku zaalarmowani zostali hukiem dwuch strzałów rewolwerowych.

Na odgłos strzałów nadbiegło kilku mieszkańców, którzy zauważyli leżącego w kałuży krwi tuż przy ganku swego domu Michała Rożkę.

Zawiadomiono niezwłocznie policję, która po przybyciu na miejsce morderstwa ustalila, że Rożko

zastrzelony został z rewolweru.

Jak stwierdziła komisja lekarsko - śledcza, strzały oddane zostały z odległości kilku metrów.

Sprawcy mordu po daniu strzałów natychmiast zbiegli w niewiadomym kierunku.

Motywy morderstwa przedstawiają się nader zagadkowo, bowiem jak ustaliło pierwiastkowe dochodzenie, tragicznie zmarły Rożko nie posiadał osobistych wrogów, i w powiecie był uważany za

prawego obywatela.

Za mordercą urządzono pościg, który dotychczas nie doprowadził do ujęcia sprawcy.

Smiertelna walka policji z koniokradami.

POD GROŻBĄ SPALENIA DOMU — OPRYSZKI SKAPITULOWALI.

We wsi Dębicie, pow. wieluńskiego, przybyli do zagrody Józefa Kaczmarka trzej policjanci, celem przeprowadzenia rewizji i wykrycia

złodziei i przemytników.

Gdy policja wkroczyła do mieszkania Józefa Kaczmarka, zastała tam braci Kaczmarków, 21-letniego Piotra i 23-letniego Andrzeja.

Kaczmarkowie na widok policji

chwycili siekiery,

przyczem Józef Kaczmarek, wyjąwszy rewolwer systemu „parabellum", zmierzył w strone policji

i dwukrotnie strzelił,

oba jednak strzały chybiły. Wtedy starszy posterunkowy Bączkowski w obronie własnej, celnym strzałem położył trupem Józefa Kaczmarka i zranił Andrzeja.

Pomimo to Piotr Kaczmarek, zatrzasnąwszy drzwi za sobą, rewolwerem, odebranym od nieżyjącego Józefa, począł ostrzeliwać policjantów. Policjanci również

odpowiedzieli strzałami.

Ranny Piotr Kaczmarek w dalszym ciągu stawiał opór. Dopiero gdy policja zagroziła spaleniem domu,

opryszek się poddał.

Skutego w kajdany, po nałożeniu opatrunku, przewieziono do więzienia w Wieluniu, rannego zaś Andrzeja umieszczono w szpitalu wieluńskim.

Przeprowadzone na miejscu śledztwo ustaliło, iż Kaczmarkowie przechowywali w stajni kilka kradzionych koni.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 6. 8.

Warszawa dol. 9.01
Nowy Jork 8.925
Londyn 43.34
Paryż 35.04
Wiedeń 125.48
Praga 26.44
Szwajcarja 174.37
Holandja 360.20
Stokholm 238.90
Dol. War. pr. obrt. 9.01¾ — 9.02

Tendencja słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 6. 8.

Bank Polski 114.00
Lilpop 12.50

Tendencja niejednolita.

3proc. Poż. Budowl. 32.00 — 33.00
4 proc. Poż. Inwest. 82.00 — 82.50
4 i pół Ziem. Kredyt. 48.75 — 48.50
5 proc. Poż. Konwer. 44.50
6 proc. Poż. Dolarowa 71.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, z dn. 6. 8.

Jęczmień nowy 16.00 — 17.00
Owies nowy 18.50 — 19.50
Mąka pszenna 32.50 — 34.50
Otręby żytnie 12.00 — 13.00
Groch Viktorja 25.00 — 28.00

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

—o—

48 KAWALERÓW PRZED SĄDEM.

48 kawalerów, ociągających się z uiszczeniem podatku kawalerskiego stanęło przed sądem w Brescii. Rozprawa obfitowała w szereg nader komicznych momentów. Kilku z oskarżonych udowodnio z miejsca, że przekroczyli już 65-ty rok życia, wobec czego, według przepisów obowiązkowi małżeńskiemn nie podlegają, inni wyjaśnili zapomocą kwitów, że podatek zapłacili co do grosza, sześciu kawalerów oświadczyło, iż są zaręczeni i jako dowód rzeczowy przyprowadzili na salę sądową swoje narzeczone, dwuch wykazało swoje nwalidztwo, czterech innych zaś reprezentowała rodzina, gdyż w międzyczasie zmarli.

Sędzia potraktował wszystkie sprawy sumarycznie i sumarycznie też ogłosił wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych no ogółem 200 lirów (100 złotych) kary. W końcu skazani zaprosili sędziego do pobliskiej winiarni, gdzie urządzili ucztę na jego cześć, zwłaszcza iż jak się okazało również był kawalerem.

Dwaj szkoci, wychodząc z kościoła widzą, że u wejścia kościelny zbiera datki na tacę. Co więc robią Szkoci, aby się wykręcić od ofiary? Jeden mdleje a drugi go wynosi.

Zbrodniarka rzuca dziecko z piątego piętra

a matka chwyta je na dole w koszu na bieliznę.

W Medjolanie, z okazji oburzającego zamachu morderczego na 6 leniem dziecku, w cudowny zaiste sposób objawiła się opieka opatrzności, tak, że cała ta prawdziwa historja wygląda niemal na piękną bajkę.

Żona robotnika zajętego w fabryce tytoniu, matka 6-letniej dziewczynki, nie była szczęśliwa w pożyciu małżeńskiem. Mąż jej utrzymywał

stosunki miłosne z jedną z robotnic,

zajętą w tej samej fabryce, niejaką Małgorzatą K.

Wskutek tego stosunku zaniedbywał żonę i dziecko, a nadto Małgorzata niezadowolona z podziału, używała całego swojego wpływu, aby odciągnąć kochanka od prawowitej rodziny. Gdy jej się to nie udawało, wpadała do mieszkania małżonków i robiła tam

dzikie awantury.

Po takiej właśnie scenie urządzonej jej przez kochankę męża, zeszła nieszczęśliwa kobieta ze swego mieszkania, położonego na piątem piętrze, celem odniesienia wypranej bielizny dla jednej z klijentek. Małgorzata została w mieszkaniu wraz z 6-letnią dziewczynką. W chwili, gdy matka wychodziła z bramy, usłyszała przeraźliwy krzyk dziecka i ujrzała małą Tonetę

lecącą w piewietrzu

Instynktownym ruchem nadstawiła koszyk trzymany w ręku i oto dziecko wpadło do koszyka na miękie posłanie z bielizny. Z powodu gwałtownego wstrząsu, matka upadła łamiąc lewą rękę, dziecko jednak zostało uratowane.

Gdy sprawczynię strasznego czynu aresztowała policja, na miejscu zgromadził się już wielki

tłum ludzi,

którzy przejęci oburzeniem pragnęli zlinczować nieludzką kobietę. Organom bezpieczeństwa tylko z trudem udało się ochronić ją przed samosądem tłumu.

Emigracja do Francji.

Władze emigracyjne przestrzegają, że osoby, wyjeżdżające do Francji na podstawie wezwań imiennych od najbliższych krewnych nie mają prawa poszukiwania pracy we Francji pod groźbą wysiedlenia.

Kontrakty pracy, nadsyłane przez pracodawców, winny być zaopatrzone w poświadczenie (avis favorable): albo przez francuskie ministerjum pracy jeśli chodzi o robotników fabrycznych lub kopalnianych, albo też przez francuskie ministerjum rolnictwa — jeśli chodzi o robotników rolnych. Pozatem na kontrakcie pracy winno się znajdować poświadczenie najbliższego konsulatu polskiego we Francji.

Wezwania imienne od najbliższych krewnych z reguły wymagają potwierdzenia prefekta odnośnego departamentu i najbliższego konsulatu polskiego. W braku jednego z tych poświadczeń emigranci napotykają na trudności przy wyrabianiu paszportu i wizy francuskiej.

Emigranci, którzy orzymali z Francji wezwania imienne od krewnych lub imienne kontrakty pracy od pracodawców, a nie mają na nich wyznaczonego wyjazdu przez punkt zborny w Mysłowicach, winni zwrócić się do syndykatu emigracyjnego, który wyprawi ich jednym z transportów przez Poznań.

W 17-TĄ ROCZNICĘ WOJNY...



4-go lipca, w dzień rozpoczęcia się wojny światowej odbyły się w Lüttich manifestacje pokojowe, w których wzięli udział niemcy, francuzi, belgijczycy i holendrzy.

W KLASZTORZE O. O. KAMEDUŁÓW.



Na Bielanach pod Krakowem znajduje się słynny klasztor OO. Kamedułów, do którego nie mają dostępu kobiety. Widzimy je w gorących modłach przed bramą klasztorną.

REKORD KAZNODZIEJSKI.

Również i duchowni amerykańscy pragnąc iść z prądem czasu, ubiegają się o pobicie rekordów wytrzymałości w wygłaszaniu kazań. Ostatnio R. Z. Brown, niezmordowany kaznodzieja sekty anabaptystów w Waszyngtonie przemawiał dwanaście godzin z rzędu. G. Z. Brown jest murzynem, ubiera się zawsze według ostatniej mody i stanowi chlubę swej rasy. Niedawno jednak rekord jego został pobity przez kaznodzieję białego. P. Flutterer w Holdwood wygosił kazanie trwające 32 godziny .Okazał się więc wytrzymalszym nietylko od swego czarnego współzawodnika, lecz i od swych wiernych, którzy słuchali tych nauk pobożnych na zmianę, lub pogrążeni w błogiej drzemce.

— o —

HUMOR.

DOBRY PRZYKŁAD.

Nauczyciel tłomaczy uczniom, jak mądra jest natura:

— Jest faktem dowiedzionym, że człowiek pozbawiony wzroku ma za to lepszy słuch, niemowa posiada wyrazistsze gesty niż inni ludzie. W ten sposób natura wynagradza ułomności. Kto może mi dać jeszcze jeden przykład?

— Ja proszę pana psora! Jeżeli kto ma jedną nogę krótszą, to za to druga jest dłuższa.

HISTORYCZNA CHWILA.

— Chciałabym kupić kapelusz, ale najmodniejszy.

— Pani będzie łaskawa spocząć i poczekać kilka minut. Moda się właśnie zmienia.

* * *

Lejba Apfelgeschmack handluje hurtem skarpetkami. Pewnego dnia zauważył, że praktykant sklepowy zwędził mu trzy pary na własne potrzeby. Przy obrachunku miesięcznym odciąga mu owe trzy pary z pensji.

— Trzy pary po trzy złote, to 9 złotych .

— Po trzy złote ?— protestuje praktykant. — Przecież sprzedajemy parę po dwa złote.

— No tak, ale to jest cena tuzinowa. A ty przecież wziąłeś tylko trzy pary.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.